Nr. 82. We Lwowie Wtorek dnia 23. Marca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

WALKA.

Lwów 23. marca.

W dniu dzisiejszym rozegra się w grodzie naszym ostra i gwałtowna walka!

Walczyć będzie poczucie narodowe z kosmopolityzmem, prawda z fałszem i obłudą, praca rzetelna z blagą, rozum z głupotą — uczciwość polityczna z faryzeuszostwem.

Poczucie narodowe, prawdę, pracę rzetelną, rozum i uczciwość polityczną przedstawiają kandydaci, za którymi oświadczył się cały — ogół naszego obywatelstwa, reprezentowany przez cztery komitety, — pp.:

Dr. Piętak Leonard
i
Dr. Dulęba Władysław.

Kosmopolityzm, fałsz, obłuda, blaga, głupota i faryzeuszostwo łączą się ściśle z nazwiskami kandydatów, którzy zowią się „opozycyjnymi“, a idą na rękę *Neue Fr. Pressie* i *Hałyczaninowi*, którzy przedstawiając się jako Polacy i patrjoci — popierają w kraju każdy ruch destrukcyjny, radykalny i moskalofilski.

Dość tej obłudy, dosyć tego tumanienia.

Kto wierzy w przyszłość narodu, kto wierzy w ciągłość narodowej idei, kto nie krzykiem i gonieniem za popularnością — ale cichą konsekwentną i wydatną pracą chce być użytecznym — ten zaiste nie pójdzie za kandydatami, których prócz nich samych nikt nie popiera.

I zaiste, dosyć zająć się lekturą afiszów i przeczytać nazwiska tych, którzy polecają kandydatów narodowych — a następnie stanąć przed nazwiskami osób, polecających pp. Rewakowicza i Lewakowskiego!

Trzeba istotnie odwagi cywilnej (że nie nazwiemy tego właściwie), takiej, jaką mają obaj ci panowie, ażeby sięgać po mandat, którego odmawia im cały poważny zastęp obywateli.

Powiedzieliśmy wczoraj i powtarzamy dziś jeszcze:

„Ci, którzy dążą do rozbicia solidarności koła polskiego, nie są i nazwać się nie mogą **patrjotami polskimi** — stoją oni bowiem na gruncie czysto austrjackich polityków, na gruncie interesów klas solidarnie. Koło polskie jest dziś jedyną trybuną naszą wobec całej Europy, rozbicie tego koła narodowego na stronnictwa parlamentarne, które z natury rzeczy nie będą miały z polskością nic wspólnego, to abdykacja ze wszystkiego, co nam przeszłość dla przyszłości przekazała.

A więc dziś zadecydować mamy, czy wybrać parlamentarzystów austrjackich — czy reprezentantów polskości.

Nie łudzimy się ani na chwilę!

Tylko w jednolitem, silnem solidarnością kole sprawa narodowa ma swego naturalnego przedstawiciela. — Polak, idąc w służbę stronnictw austrjackich, musi z góry przygotować się na licznie ustępstwa w sprawie narodowej.

To też ból szarpie serce, gdy się widzi, jak najmniej powołani do tego ludzie, burzą to, co z takim mozołem wznosili nasi ojcowie.

Ale mamy nadzieję — więcej! bo pewność, że zwycięży sprawa uczciwa, że zwycięży prawdziwie polska myśl! Mamy nadzieję, że w walce dzisiejszej zwycięsko wyjdzie zasada solidarności koła jako reprezentacji narodowej!

Lecz zwycięstwo to **za mało** — potrzeba nietylko zwyciężyć, ale silnie **zaprotestować** przeciw czelności tych panów, którzy pobici w całym kraju sromotnie, odstąpieni przez swoich chwilowych wielbicieli, ośmielają się sięgnąć po mandat z m. Lwowa! Nie dzielmy się na mieszczan, urzędników, rękodzielników, adwokatów, doktorów, etc. — idźmy do urny wyborczej jako Polacy, ożywieni jednym duchem i jedną myślą.

Niech każdy głosuje, jak mu jego **polskie** poczucie, **polski** rozum i **polskie** każe serce — **ale niech głosuje każdy.**

Niechaj nikt się nie ociąga, niech każdy spieszy do urny wyborczej i odda swój głos, boć głosowanie jest nietylko prawem, ale poważnym obowiązkiem każdego obywatela.

Jeżeli odezwa nasza poskutkuje, jesteśmy spokojni, że z urny wyborczej wyjdą kandydaci narodowi, ludzie stałych przekonań i wypróbowanej obywatelskiej cnoty pp.:

dr. Leonard Piętak
i
dr. Władysław Dulęba.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 13. marca.

(Blokada Krety i prawdopodobne jej następstwa. — Głos wodza greckiej opozycji parlamentarnej o postępowaniu rządu greckiego i o knowaniu Rosji. — Zatarg z dyrektorem policji kreteńskiej. — Budowa fortzfikacyj w zatoce ambracyjskiej. — Walka rybaków z żołnierzami tureckimi. — Szpieg. — Bombardowanie forteczki Spinalongi przez powstańców. — Bitwa pod Skolani. — Utworzenie greckich stacyj sygnalowych. — Dezerterzy tureccy w obozie greckim. — Przybycie studentów medycyny z Wiednia. — Legjon cudzoziemski).

Zamiar ustalenia porządku, jako też zaprowadzenia autonomji, za pośrednictwem wojsk okupacyjnych, wtenczas tylko będzie mógł dojść do skutku, jeżeli mieszkańcy Krety zechcą uledz podobnej decyzji. W takiego rodzaju rezultat nie należy jednak wierzyć, gdyż trudno jest przypuszczać, ażeby naród waleczny, który już się oswoił z myślą swobody i występuje dzisiaj pod chorągwią grecką w imię wolności, chciał powtórnie nagiąć karku, ulegając kaprysom Europy, żądającej zaprowadzenia pod inną wprawdzie formułką — na nowo panowania sułtana.

Z pewnością Kreteńczycy okażą się nieposłusznymi i pułkownik Vassos nie da się rozbroić, a połączeni razem wystąpią do walki odpornej przeciwko naporowi wojsk europejskich, zajmując silne pozycje górach i broniąc przejścia w wąwozach i przesmykach.

Pierwotnie wysłane siły okupacyjne okażą się niedostatecznemi, zjednoczone państwa zmuszone będą wzmacniać je często nowymi sukursami, ażeby podołać wczas wszelkim potrzebom na rozległej linji bojowej. Europejskie państwa dla należytego zaimponowania krnąbrnym Kreteńczykom zechcą zapewne zaprowadzić takie środki przymusowe, ażeby srogością miecza i ognia, a nawet pętli u szyi w potrzebie zgnieść porywy patrjotyczne.

Na zapytanie moje, jak zamierza zachować się opozycja grecka w obecnej chwili? odpowiedział mi p. Petropolaki, wódz opozycji parlamentarnej temi słowy: „jak na teraz mogę zaręczyć, że niema żadnej opozycji, gdyż dotąd rząd grecki, chociaż powoli, zawsze postępuje naprzód. W razie, jezeli zauważymy, że rząd grecki zechce paraliżować raz zadecydowane czynne wystąpienie, może być pewnym, że nie potrafi ostać się przy władzy, ani na chwilę i na dane hasło zostanie obalony potęgą woli całego narodu.“

Następnie mówił p. Petropolaki, że głównym nieprzyjacielem Grecji jest Rosja, która zawsze stawiała przeszkody rozwojowi elementu greckiego i starała się wszelkimi sposobami osłabić go, a widząc prawdopodobieństwo uskutecznienia aneksji Krety, postanowiła uniemożebnić ją i przeszkodzić dopełnieniu się częściowego rozbioru Turcji, tem bardziej, że Kreta potrzebną jest dla niej.

Rosja chce w przyszłości razem z innemi składowemi częściami Turcji zaanektować także Kretę, zadawalniając się jak na teraz tą okolicznością, że i dzisiaj, chociaż nieoficjalnie, rządzi już państwem tureckiem, mając sułtana i jego urzędników pod swoimi rozkazami. Podejrzywa też p. Petropolaki, że licznie zgromadzone hordy tureckie na granicy greckiej zostały poruszone na rozkaz Rosji, a także w znacznej części, za jej pieniądze. Rosja wysłała obecnie dwóch oficerów marynarki do Stambułu dla zorganizowania floty tureckiej, a także ma wysłać licznych oficerów do kierowania, wspólnie z Prusakami, wojskami tureckiemi w wojnie przeciwko Grecji.

Pan Petropolaki wyjeżdża na kilka dni do Laryssy, ażeby zwiedzić obóz powstańczy, a po swoim powrocie przyrzekł znowu udzielić mi informacyj.

Dowiadujemy się, że dotychczasowy dyrektor policji na Krecie, p. Bor, Anglik, odmówił posłuszeństwa decyzji admirałów, w sprawie zniesienia istniejącej tam żandarmerji, oświadczając, że podobnego rodzaju postanowienie może nastąpić tylko w razie, gdyby od sułtana otrzymał odpowiedni rozkaz. W ten sposób tworzy się na wyspie państwo w państwie. Stosownie do wiarygodnych, informacyj postępowanie p. Bora nie pochodzi z jego osobistej inicjatywy, ale z pobudek niezależnych od niego.

Wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu w warunkach berlińskiego traktatu, Turcy rozpoczęli budowy fortyfikacyjne na wybrzeżach zatoki ambracyjskiej. Rząd grecki uczynił należne przedstawienia ambasadorowi tureckiemu w Atenach, czyniąc Turcję odpowiedzialną za możebne starcie się z powodu wzburzenia umysłów, jeżeli nie zaniecha rozpoczętych robót.

Wprzód, nim flotylla grecka zjawiła się na wodach zatoki ambracyjskiej, mała łódka, kierowana przez trzech rybaków, przybiła do wybrzeży Epiru w zamiarze wysadzenia na ląd 150 karabinów, przeznaczonych przez komitet narodowy do uzbrojenia jednej z wiosek tamtejszych. Na punkcie umówionym włościanie powinni byli oczekiwać. Rybacy, nie widząc nikogo, dali sygnał, ale nie otrzymali żadnej odpowiedzi, a jeden z rybaków, zniecierpliwiony, wysiadł na ląd w zamiarze przedsięwzięcia poszukiwań.

Ukryci w krzakach żołnierze tureccy rzucili się na rybaka, który, broniąc się nożem, potrafił zabić jednego z napastników, ale musiał uledz sile przemagającej i został skrępowany. Jednocześnie jeden z żołnierzy uchwycił łódkę, chcąc ją przymocować do brzegu, ale inny rybak przebił mu pierś silnem uderzeniem na wkróś oszczepem, przyczem łódka odbiła od brzegu. Nie tracąc czasu, wiosłowali szybko pozostali w łódce dwaj rybacy, odstrzeliwając się Turkom jednocześnie.

Łódce, z zawartą w niej bronią, udało się uniknąć niebezpieczeństwa, ale w ręku tureckiem pozostał jeden z dzielnych rybaków, uważany za straconego na zawsze.

Okazało się, że skutkiem donosu jednego ze szpiegów, który, co gorsza, był poddanym greckim, dowiedziały się władze tureckie w Prewozie o dniu i miejscu, gdzie miała być broń na ląd wysadzoną.

Włościanie, widząc wałęsających się żołnierzy, nie ruszali się ze wsi, by uniknąć widocznego niebezpieczeństwa, udało się jednak niektórym z nich skonstatować, że szpieg rzeczony towarzyszył wojsku aż do wybrzeża i ukryty w zaroślach czekał na rezultat wyprawy; toż samo towarzyszył on wojsku w powrocie do Prewezy. Osobistość ta nikczemna dobrze była znaną w okolicy.

Konsul grecki w Prewezie zawiadomiony o całej sprawie, postanowił ująć szpiega i dlatego zawezwał go do konsulatu i okazując wielkie zaufanie, polecił mu list — naturalnie z obietnicą hojnego wynagrodzenia — dla doręczenia czemprędzej komendantowi forteczki greckiej w Aktium, położonej na wybrzeżach morskich, o 1000 metrów odległości, naprzeciwko Prewezy. Szpiegowi, nie podejrzewającemu niczego, okoliczność ta była bardzo na rękę, gdyż mógł podwoić swoje dochody, zostając na usługach stron obu. Skoro komendant Aktium odczytał list, nastąpiło niezwłocznie rozczarowanie, gdyż szpieg został aresztowany i pod silną strażą odesłany do więzienia na wyspę św. Maury.

Skoro więźnowie dowiedzieli się o rzemiośle kolegi, wprzód nim trybunał kryminalny miał czas go zasądzić, postanowili, nie tracąc czasu, napiętnować szpiega, wypalając mu na łbie wyraz: Zdrajca. Zamiaru tego dokonali.

Stosownie do urzędowych wiadomości, powstańcy bombardowali pozawczoraj forteczkę nadmorską Spinalongę. — Toż samo utarczka miała miejsce we wsi Skoloni, niedaleko od Irakljum, w której 5 Turków zostało zabitych, a 40 rannych.

Z powodu, że linja telegraficzna koncentrująca się w Kanei zostaje we władaniu władz okupacyjnych europejskich, rząd grecki wysłał wczoraj na Kretę 50 żołnierzy z oddziału saperów ze stosowną liczbą oficerów specjalnych, dla zaprowadzenia komunikacji z Grecją za pomocą sygnałów, których stacje zostaną urządzone na wysokich szczytach gór Krety i na przyległych jej wyspach greckich.

Stosownie do wiadomości otrzymanych z Larysy, przybyli do obozu greckiego jako dezerterowie major turecki, dwóch oficerów niższej rangi i 20 żołnierzy. Są oni w opłakanym stanie.

Wczoraj przybyli z Wiednia dwaj studenci medycyny; p. Edgar Aksiza i p. K. Lipman, jutro przybędzie 8 innych. Wszyscy oddają się na rozkazy czerwonego krzyża. Przybył także jeden student Moskal razem z kilku Francuzami z Paryża. Wszyscy ochotnicy cudzoziemscy wejdą do organizacji legjonu, który ma nosić nazwę filo-helleńskiego; w skład tegoż legjonu zaciągniętych zostanie 1000 Anglików, mających przybyć w tych dniach do Aten, Hiszpanie, Włosi, Szwedzi, Norwegczycy, Amerykanie etc.

Na najbliższem posiedzeniu parlamentu ma być zatwierdzony regulamin i formacja powyższego legjonu.

Zygmunt Mineyko.

Przyszły parlament.

Wiedeń 21. marca.

Wybory są już na ukończeniu, a stosunki przyszłej izby dokładnie się już zarysowały. To też organa wszystkich stronnictw wyczerpują się w kombinacjach, podają najdziwaczniejsze konfiguracje stronnictw, rekonstruują *a qui mieux-mieux* gabinet, słowem, gospodarują na cierpliwym papierze według woli i temperamentu.

Ale nie od rzeczy będzie wobec tego dziś już na podstawie — jak sądzę — dość dokładnej znajomości stosunków, podać prawdopodobny obraz przyszłości, widziany gołem okiem, a nie zaćmiony przez partyjne okulary.

Otóż najśmielszą kombinację podała klerykalna *Salzburger Chronik*, ubierając hr. Badeniego w większość złożoną z Polaków, Młodoczechów, antisemitów i katolickie stronnictwo ludowe. Trzeba chyba zupełnie nie znać tendencji dzisiejszego gabinetu, żeby przypuścić, że pójdzie on z jakimkolwiek radykalnym prądem. Z tą samą prawie racją, co antisemitów (barwy Luegera), można umieścić na tej liście większości i socjalistów, bo jedno jest tak nieprawdopodobnem jak drugie.

Przyszła większość na razie składaćby się mogła tylko z następujących grup: koło polskie (zdaje się 59 członków), lewe centrum (to jest liberali bez bemaków około 50), Młodoczesi wraz z szlachtą czeską (około 70), Słoweńcy wraz z innymi rozbitkami klubu Hohenwarta i katolicko-konserwatywną frakcją (około 35) i Rusini ugodowcy (6). Rozumie się, że w poszczególnych wypadkach do tej większości przyłączyć się może bądź to stronnictwo ludowo-katolickie, bądź też Niemcy z Czech. Co do tych ostatnich, wiele zależy od oczekiwanego rozporządzenia językowego, które jednakże w najbliższych dniach jeszcze się nie ukaże (notuję to tylko sposobem pogłoski), będzie też może wydane osobno dla Czech, a osobno dla Morawy. W ogóle sprawa ugody czesko-niemieckiej o tyle dziś stoi lepiej, o ile przez zwycięstwo klerykalne w krajach alpejskich tak Niemcy, jak i Czesi odczuwają potrzebę złączenia się dla wspólnej obrony szkoły świeckiej.

Zresztą liberali niemieccy wiedzą dziś zdaje się dość dokładnie, że im ze strony rządu żadne nie grozi niebezpieczeństwo, jeżeli mimo to dla konkurencji z nacjonałami sami popchną się w opozycję, to też sami sprowadzą swój upadek. Z jednej strony bowiem stracą ważność pozytywnego działania, z drugiej zaś ulegną w walce o popularność, bo w szowinizmie narodowym nie wytrzymają konkurencji z nacjonałami, których podjudzać jeszcze będzie prusofilska frakcja Schoenerera. Skrajny racjonalizm niemiecki nie ma w Austrji racji bytu, bo z jednej strony niemieckości żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, a z drugiej przygnębiająca większość Niemców nie długo da się w tym kierunku prowadzić i cofnie się z drogi, skoro dójdzie do granicy, na której przywita ją orzeł pruski, umieszczony na czele schoenererowskiego organu.

Podobnie jak co do większości parlamentarnej wyglądają też kombinacje dotyczące przekształcenia gabinetu. Tak jak do dzisiaj rzeczy stoją, o żadnem przekształceniu na serjo mówić nie można.

Mylną jest też wiadomość jakoby przedłożenia ugodowe wniesione być miały już na pierwszem posiedzeniu izby. Wniesienie tych przedłożeń nastąpi dopiero po wysłuchaniu orędzia cesarskiego. Po odesłaniu przedłożeń ugodowych do komisji, izba przez kilka tygodni nie otrzyma przypuszczalnie żadnego ważniejszego przedłożenia rządowego, a w czerwcu prawdopodobnie rozpocznie dyskusję o ugodzie.

Adin.

Nazwa Królestwa Polskiego.

Pod powyższym tytułem warszawska *Gazeta Polska* zamieściła artykuł następujący:

Oryginalna zaiste polemika prowadzi się w dziennikach rosyjskich. Spór toczy się o to, czy Królestwo Polskie ma być nazywane tak, jak się nazywa, t. j. Królestwem Polskiem, czy też przezywane inaczej. Wiadomo, że od kilku-

---

(58)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

I on miał na sobie długi płaszcz, okrywający go od stóp do głów i kroczył wciąż jeszcze sztywno, jak lunatyk, tak, jakim widzieliśmy go kroczącym przez las, gdy uciekł po rozmowie z Mauborgnem, dręczony i ścigany przez okropne obrazy czekających go hańby i sromoty.

Był nie mniej blady jak jego syn.

Służący, który przyjął Oliviera, zawiadomił margrabiego, iż pan hrabia powrócił do domu.

Bargemont drgnął i zbladł jeszcze więcej.

Chwiejąc się, doszedł do swego pokoju.

— Sądziłem, że nie żyje — szepnął, a ręką zrobił ruch, jakby się przed czemś bronił, jakby chciał odtrącić nasuwający mu się obraz ponury czegoś strasznego i okropnego.

Tak minęła noc; ojciec i syn nie widzieli się z sobą, Olivier nie poszedł do matki.

Rano stanęli obaj mężczyźni naprzeciwko siebie na podwórzu.

Od trzech dni nie rozmawiali z sobą wcale, a ileż rzeczy wydarzyło się w tym krótkim przeciągu czasu!

Obydwaj byli tak silnie wzruszeni, a trwało dobrą chwilę, zanim zaczęli rozmawiać.

— Sądziłem, iż posiadasz więcej odwagi — zaczął margrabia głuchym głosem.

— Chciałem umrzeć.., nie mogłem jednak...

— Chciałem cię zabić i gdybyś nie był uciekł jak ostatni tchórz, nie żyłbyś już teraz!

— Zabij mnie, a nie będę stawiał oporu.

— I ja tak sądzę.

— Jeszcze nie jest zapóżno, a wyświadczyłbyś mi tem ogromną przysługę.

Margrabia wyciągnął mały kieszonkowy rewolwer i wymierzył w Oliviera, nagle jednak opuścił go. jakby mu jakaś nowa myśl przebiegła przez głowę.

Gdyby zabił Oliviera, to zwrócił by uwagę władz; w jakiż sposób mógłby wytłómaczyć tę śmierć? Jakie powody mogłyby być wynalezione, aby usprawiedliwić to rzekome samobójstwo?

Schował broń z powrotem do kieszeni płaszcza.

— Nie zabiję cię, — rzekł tym samym tonem, co poprzednio — jesteś nędznikiem... jesteś złodziejem... tak, więcej nawet, nieszczęsny, jesteś...

Nie dokończył zdania i ręką potarł czoło. Znajdował się w pożałowania godnym rozstroju umysłowym i nie mógł wcale zebrać myśli. W ostatnich trzech dniach stał się zupełnym starcem, wysoka jego postać pochyliła się, a gdy szedł, zdawało się, że lada chwila padnie; wzrok jego był nieustannie utkwiony w ziemię, jak w pocieszycielkę, która mu zapewniała ostatni spoczynek i uwolnienie od hańby, od wszelkiej sromoty, która nań zdawała się czyhać.

Nagle jednak, jakby się zbudził z ciężkiego snu.

Szli przez pokrytą śniegiem ścieżkę, prowadzącą z zamku do lasu. Tutaj panowała głęboka cisza; tylko nad ciemnozielonemi sosnami, z których wierzchołków wiatr zwiał śnieg, krążyło stado kruków, kracząc i szukając pożywienia.

— Gdzie byłeś wczoraj i przedwczoraj?

— Czyż nie jestem panem samego siebie, który nikomu nie jest obowiązany zdawać rachunki z swych czynności?

— Rozkazuję odpowiedzieć ci i proszę Boga, abyś przed innymi nie potrzebował zdawać sprawy. Gdzie byłeś?

— Powiem ci zatem, tem więcej, że nie mam przyczyny do ukrywania tego; gdyby pytanie twoje brzmiało trochę naturalniej, i nie było wygłoszone w tak groźnym tonie, to odpowiedziałbym na nie natychmiast. Bawiłem przez te dwa dni u hrabiego de Lucignères na polowaniu.

— Byłeś w zamku La Valogne?

— Tak.

— To kłamstwo!

Olivier zaczął się śmiać.

— Nie przywykłem do tego, — rzekł po chwili — aby mnie posądzano o kłamstwo, a twierdzenie twoje jest tem śmieszniejsze, że bardzo łatwo mógłbyś się przekonać, czy mówię prawdę lub nie.

Margrabia musiał przyznać, iż syn jego ma słuszność; mimo to pytał dalej:

— Dlaczego opuściłeś dom, nie powiedziawszy mi nic o tem?

— Czyż nie czyniłem tego zawsze? Czyż nie mogłem uledz chwilowemu kaprysowi, nie pytając się przedtem ciebie o radę?

— O której godzinie przybyłeś wczoraj do La Valogne?

— O dziesiątej rano.

— Co tam robiłeś przez dwa dni?

— Polowaliśmy na sarny i ubiliśmy w bliskości „kręgla“ dzika.

— O której godzinie opuściłeś La Valogne?

— Wczoraj.

— Tak?

— Więc to przesłuchanie według wszelkiej formy?

— Mój synu — rzekł starzec wzruszonym głosem — proszę cię, odpowiedz mi. Może chodzi tutaj o twoje życie.

— W jaki sposób życie moje może być zawisłem od jednego ze słów moich?

— Odpowiadaj... nie zwlekaj!... Nie szukaj wybiegów, albo też będę musiał przypuszczać, że...

— Że co?

Margrabia podniósł zaciśnięte pięści ku niebu, jakby tem chciał wyrazić zgrozę i rozpacz, a potem, uspokoiwszy się cokolwiek, rzekł:

— Mów... nie odpowiedziałeś mi jeszcze.

— Opuściłem zamek La Valogne w dwie godziny po naszym powrocie z polowania, to znaczy około godziny wpół do szóstej wieczorem, a o godzinie siódmej byłem już w Bargemont. Czy jesteś teraz zadowolony ojcze?

— Którą drogą szedłeś?

Olivier wybuchnął suchym śmiechem.

— Wiesz przecież, że istnieje jedna tylko droga — rzekł. — Sam nią aż nadto często chodziłeś, ojcze, i znasz ją przynajmniej tak dobrze, jak ja. Szedłem przez Czarną Skałę, ztamtąd dostałem się do lasu, gdzie skierowałem się ku „kręglowi“, aby się dostać na drogę, wiodącą z Giromagny.

— A po drodze nic nie słyszałeś lub nie widziałeś, coby zwróciło twoją uwagę?

— Nic, nic.

— Namyśl się dobrze.

— Przecież to nie tak dawno, abym mógł o czemś zapomnieć, gdybyś jednak chciał być trochę dokładniejszym w pytaniach...

— To zbyteczne... gdyż byłbyś musiał zwrócić na to uwagę.

— Mówisz tak zagadkowo, ojcze, a muszę zaznaczyć, iż ciebie nie poddam takiemu samemu badaniu...

Margrabia chciał coś odpowiedzieć, gdy na drodze przed sobą zobaczył jeźdźca, który obok nich zatrzymał konia.

Był to pan de Mauves. Pozdrowił obu panów, których jeszcze nigdy w życiu nie widział, a zwracając się do starszego z nich, rzekł:

— Znajduję się przecież na drodze do Bargemont?

— Tak jest, ztąd zaledwie ćwierć mili drogi. Jestem margrabia de Bargemont.

Pan de Mauves nie mógł ukryć zdziwienia, które się objawiło w tak silnem szarpnięciu cuglami, że koń zatoczył się kilka kroków w tył. Sędzia śledczy zapanował jednak prawie natychmiast nad sobą, a twarz jego nabrała na nowo zwykłego, spokojnego wyrazu.

— Przykro mi bardzo, panie margrabio — rzekł — że przerwę pański spacer muszę z panem pomówić o rzeczach najwyższej wagi.

— Z kim mam właściwie zaszczyt?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nastu lat niektóre dzienniki rosyjskie zaniechały używania nazwy „Królestwo Polskie“, posiłkując się z upodobaniem inną: „Priwiślańskij kraj“, lub w skróceniu „Priwislinje“. Kwestja ta jednak nigdy nie była traktowana zasadniczo. Teraz dopiero *Swiet* postanowił ją wyjaśnić i zadać cios śmiertelny nazwie historycznej i urzędowej kraju naszego. Jakoż dochodzi on do wniosku, że „żadnego Królestwa Polskiego niema i nigdy nie będzie“, że więc i używanie tej nazwy powinno być raz na zawsze zaniechanem.

My oczywiście jesteśmy innego zdania i sądzimy, że Królestwo Polskie jest; przypuszczamy, że i nadal będzie, i nie widzimy potrzeby szukania dla niego innej nazwy. Że jest, na to nie potrzeba szukać dowodów. Kraj nasz, w ściśle określonych granicach, przyłączony został po kongresie wiedeńskim 1815 r. do carstwa rosyjskiego pod nazwą Królestwa Polskiego i jednocześnie z tem przyłączeniem carowie rosyjscy przyjęli tytuł królów polskich, który stoi zaraz po tytule carskim. Od owej pory we wszystkich aktach, wychodzących od władzy prawodawczej, kraj nasz, stosownie do genezy historycznej, nazywany był Królestwem Polskiem. Zdarzyło się od tego parę wyjątków, ale było ich mało. W okazjach ważnych i uroczystych, przy wydawaniu praw doniosłych, przy ogłaszaniu manifestów carskich, Królestwo Polskie nazywane było stale Królestwem Polskiem. Jakoż i manifesty cara Mikołaja II. i reskrypty za obecnego panowania wydane, nie znają i nie używają innej nazwy.

Więc mamy słuszną zasadę mniemać wobec tego, że Królestwo Polskie jest, choć *Swiet* sądzi, że go już niema. A jeśli przypuszczamy, że jak jest dzisiaj, tak samo pozostanie i nadal, opieramy się w tem na przeświadczeniu, że ani rząd, ani społeczność rosyjska nie mają żadnego interesu, żeby nazwę kraju naszego przerabiać. Jakiej korzyści mogłoby się spodziewać państwo, jaki pożytek mógłby odnieść naród rosyjski z zaniechania nazwy „Królestwa Polskiego“? Dopatrzeć się tego nie możemy. Powinno istnieć Królestwo, skoro król istnieje. A poco Królestwu temu odmawiać nazwy polskiego, skoro w rzeczywistości jest ono polskiem?

Postawa rządu w tej sprawie, jak o niej świadczą ostatnie akty woli carskiej, przekonywa, że i rząd carski tegoż samego jest przeświadczenia. Chce on utrzymać nazwę, która ma podstawy w historji i we współczesnej rzeczywistości. Królowi nie myśli odejmować Królestwa, a krajowi, ochrzczonemu przed osiemdziesięciu przeszło laty tą nazwą, nie myśli zaprzeczać prawa do miana — polskiego, co zresztą uważamy z naszego polskiego stanowiska za rzecz główną i daleko ważniejszą od tego, czy ten „kraj polski“ (wyrażnie z carskiego reskryptu do senatora Apuchtina) nazywa się przytem królestwem, księstwem, prowincją czy jeszcze inaczej.

Dlaczego pomimo tego *Swiet* upiera się przy nazwie *Priwislinja*, jest dla nas rzeczą niejasną. To jednak wiemy dobrze, jak sobie intencje *Swieta* i pism, które go naśladują, tłomaczy społeczność polska.

Zastrzegamy się też przeciw temu mniemaniu, które pewne dzienniki rosyjskie starają się wytwarzać w swoich znowu czytelnikach, żeby te ich fantazje geograficzno-historyczne w nomenklaturze osłaniane były względami na interesa państwowe. Państwo wyraźnie zajęło pozycję. Dla władzy carskiej nasz kraj jest „krajem polskim“, a przysługuje mu urzędowa nazwa „Królestwa Polskiego“. To nam wystarcza, bo to nam daje pewną rękojmię co do kierunku polityki ogólnej.

Sądzimy jednak, nie w naszym już interesie, lecz wprost w interesie prawdy, że byłoby dobrze, aby ustało bałamutne wmawianie w opinję publiczną rosyjską przez niektóre gazety, że dawanie krajowi naszemu dziwacznych przezwisk może się na co przydać państwu lub narodowi rosyjskiemu. Dla nas ta zabawka jest tylko niesmacznym popisem płaskości politycznej: czytelników rosyjskich może wprowadzać w błąd i dawać im nawet mylne pojęcia zarówno o naszym kraju i jego mieszkańcach, jako o prawdziwych interesach państwowych w stosunku do niego i o właściwych zadaniach państwa. Temu bałamuctwu poważne organa opinji rosyjskiej powinny starać się zapobiedz nadal, przez należyte wyświetlenie kwestji, o której mowa“.

Rezerwa pruska.

Rosyjski organ wojskowy *Razwiedczik* pomieścił nadzwyczaj ciekawy artykuł o rezerwistach pruskich, osiadających na granicy prusko-rosyjskiej. Autor artykułu mieszkał dość długo w nadgranicznej miejscowości i zauważył nareszcie bądź co bądź bardzo dziwne metodyczne pojawianie się i osiedlanie się w kraju Prusaków, pomimo, iż istnieje prawo, które na podobną kolonizację nie zezwala.

— Czyś pan nie zauważył albo też nie słyszał — mówili do autora miejscowi mieszkańcy — dlaczego te szwaby tak uporczywie trzymają się pogranicznych miejscowości?... Oto ten Kiesel — pruski poddany — ma obowiązek mieszkać tu, albo też w pobliżu. Może się trudnić, czem mu się podoba, ale bezwarunkowo raz lub dwa razy miesięcznie musi się udawać do swego pogranicznego pruskiego landrata; tam wszyscy tacy Kiesle składają swoje raporty. W czasie trzydziestoletniego przebywania w pasie nadgranicznym otrzymuje on od rządu pruskiego pensję, nie mniej jak czterdzieści marek miesięcznie; pensja ta jednak może być daleko większą, stosownie do ważności oddawanych rządowi pruskiemu usług. Na długo przed wojną rzeczywistą ci ajenci zaczynają działać. Namawiają chłopów i obywateli, aby nie sprzedawali owsa, siana i zboża w danym czasie, uprzedzając, iż wkrótce przyjdą Niemcy i będą płacili drożej, złotem. Ajenci ci będą przewodnikami i drogowskazami po całym naszym kraju.

Gdy autor artykułu zwrócił uwagę na nienormalność w podobnem wykonywaniu ustawy, zaczął się przypatrywać roboczej ludności na folwarkach.

— W sąsiednim majątku, w Łonowicach — opowiada autor — znalazłem mego dobrego znajomego, zawziętego myśliwego, ekonoma Burnusa; był to pruski poddany, mieszkający tam od lat dwudziestu pięciu.

Przedewszystkiem zwracam się do obywatela z zapytaniem, jakim to sposobem mieszka u niego poddany pruski.

— Ależ on, proszę pana, już bardzo dawno temu podał prośbę o przyjęcie go do poddaństwa rosyjskiego, sam się staram, cała sprawa ciągnie się jednak, żądają ciągle nowych i nowych dokumentów o jego pochodzeniu, a on ich z Prus dostać nie może.

Piszę urzędowo do wójta gminy, na jakiej zasadzie przemieszkuje poddany pruski w Łonowicach; odpowiedź była ta, że folwark ten nie należy do jego gminy cząstkowskiej, lecz do sąsiedniej, pawłowskiej.

Pytam się pawłowskiego wójta — ten odpowiada, iż miejsce pobytu Prusaka Burnusa należy do gminy cząstkowskiej. Oczywiście, obaj wójci rozumieją, iż grzeszą wobec prawa, to też postanowili zwalać winę jeden na drugiego.

W innej miejscowości mieszkało trzech braci, obywateli Sperlingów; majątek ich znajdował się w pasie nadgranicznym, a oni byli pruscy poddani. Mało tego, dwóch młodszych braci wzywano po kolei do służby wojskowej w Prusach, i w moich oczach, wysłużywszy swoje, wrócili już jako rezerwiści.

Podróż swoją na służbę i z powrotem, jak również na urlop, odbywali przez pas graniczny, a nie przez komorę, wskutek czego ukrywali urzędowo swoją nieobecność.

Na wszystkie pytania co do ich dwuznacznego położenia odpowiadali, iż dawno już podali prośby o przyjęcie ich w poddaństwo rosyjskie, ale nie otrzymują odpowiedzi. Nie stawić się do służby w Prusach nie można, gdyż gdyby się tam pojawili, aresztowani zostaną natychmiast, a w Rosji służby wojskowej odbywać nie mogą“.

Do powyższego opowiadania musimy z naszej strony dodać małe wyjaśnienie. Co do przyjęcia poddaństwa rosyjskiego istnieje prawo, iż kto podał prośbę o poddaństwo rosyjskie, ten już może prowizorycznie korzystać z praw przysługujących obywatelowi rosyjskiemu. W chwili, gdy nadejdzie odpowiedź odmowna, musi natychmiast opuszczać pas nadgraniczny i wracać albo do Prus, albo też przenosić się w głąb Rosji. Prusacy więc, będąc z góry przekonani, iż podobne rozstrzygnięcie ich losu nie nastąpi, starają się różnemi drogami wstrzymać te odpowiedzi. Z drugiej strony powszechnie znaną jest rzeczą, iż przyjęcie poddaństwa rosyjskiego nie uwalnia Prusaka od obowiązków względem *Vaterlandu*, który w ten sposób na całem pograniczu prusko-rosyjskiem posiada całą armję dobrze wyćwiczonych i na każde skinienie gotowych rezerwistów.

Ruch wyborczy.

Komitet powszechny uchwalił na swem pełnem posiedzeniu, dnia 20. bm. zatwierdzić zarządzenie prezydjum komitetu z dnia 16. bm. ogłoszone w dziennikach miejscowych, mocą którego kandydatura Henryka Rewakowicza na posła do rady państwa została cofniętą i postanowił zająć takie same stanowisko przy wyborach ścislejszych, dnia 23. bm. odbyć się mających.

Wobec tego zalecamy szan. wyborcom imieniem komitetu powszechnego:

Dra Leonarda Piętaka, prof. uniwersytetu,
i
Dra Władysława Dulębę, adw. kraj.

jako jedynych kandydatów do rady państwa ze stolicy kraju.

Za komitet powszechny:
Dr. Antoni Kalina, prof. uniw. prezes.
Dr. Aleks. Balko, radca prok. skarb. *Dr. Placyd Dziwiński*, prof. politechniki.
Jan Wewiórski, aptekarz, zastępcy prezesa.
Karol Dolżycki, urzędnik banku, sekretarz.

* * *

Od grona urzędników otrzymujemy następujące pismo: Wczorajszy *Kurjer Lwowski* umieścił w celu agitacji odezwę kilku niższych urzędników przeciw kandydaturze pp. dr. Piętaka i dr. Dulęby, podając bezczelne kłamstwa, jakoby koło polskie i p. dr. Piętak byli przeciwni ustawie o podwyższeniu płac urzędników.

Otóż ci urzędnicy, którzy wydali ową odezwę, są prostymi agitatorami i zastępują na najpodlejszem, gdyż wcale nie reprezentują ogółu urzędników; ogół ten nie jest tak naiwny, by wierzył telegramom kłamliwym *Kurjera Lwowskiego*. Urzędnicy czytają zwykle i inne pisma oprócz *Kurjera*, a także i niemieckie dzienniki i *Staatsbeamten Zeitung*, w których zamieszczane są stenograficzne sprawozdania z komisyj parlamentarnych, do tych więc sprawozdań kolegów niewiernych odsyłamy.

Kłamstwem więc jest jakoby dr. Piętak był za ustawą bez terminu, owszem, gdy minister skarbu sprzeciwił się terminowi 1. lipca, oświadczając, że ustawa może upaść (*wollen die Herren die Vorlage begraben*) właśnie tylko dr. Piętak podniósł termin z 1. stycznia 1898, chcąc koniecznie mieć termin (*Dr. Piętak will durchaus einen Termin*), a wobec niezgodności rządu z komisją i rządu, głosował wedle projektu z zrozumieniem i z najlepszą życzliwością dla urzędników, bo inaczej ustawa byłaby upadła, do dziś nie byłaby uchwalona i spotkałby ją taki sam los, jak ustawę dla sług, która z powodu zaciętego terminu 1. lipca, przez izbę panów została zwrócona. Z takiego załatwienia sprawy byliby się tylko liberali cieszyli, bo do tego dążyli i chcieli działać na szkodę urzędników. Dalej właśnie niżsi urzędnicy mają p. drowi Piętakowi podziękować za poprawkę w ustawie, która ich zrównała, a która pozostawia po 15 latach 2 dodatki starszyźniane.

Kłamstwem jest jakoby koło polskie było przeciwne ustawie, bo czytaliśmy, że koło polskie uchwaliło poprzeć projekt, dodając, że również będzie musiało poprzeć zaprowadzenie podatku od wódki i zapowiada to projekt, dowodzi ono oświadczenia się w izbie w tym duchu.

Cóż więc chcą ci niżsi koledzy urzędniczy? chyba chcą, by koło lub poseł pałką od rządu wywalczał ustawy? Obecny rząd korzystniejszą ustawę przeprowadził, niż my sami o to w petycji prosiliśmy! Jakże więc to okazuje się zła wola owych niższych urzędników i ich odezwy w *Kurjerze*.

W końcu pytamy tych panów, co dr. Lewakowski dla nich zrobił? bo ani nie słyszeliśmy, a tem mniej czytaliśmy, coś o jego działalności dla urzędników, prócz oszczerstw rzucanych bezczelnie na cały stan urzędników w Galicji.

Gdzież więc nasza solidarność stanu urzędniczego? A już potrzeba bezgranicznej naiwności, by wierzyć w skuteczność poparcia posła luzem chodzącego w opozycji, który tylko swą interpelacją dobrej sprawie zaszkodzić zawsze może.

Ostatecznie koledzy agitatorzy tak daleko nie rozumują i nie mają celu jasnego, tylko z zaślepienia swem nie wyciągają konsekwencyj z mowy p. Lewakowskiego, odczytanej w ratuszu. Wszakże odczytał on wówczas najwyraźniej, że jest stanowczym przeciwnikiem podatku od wódki, a zatem i przeciwnikiem podwyższenia płacy urzędników, które zależy od tego podatku! Czyż to jest przyjaciel urzędników? i czy mogą mu urzędnicy oddać swe głosy?

Wszyscy urzędnicy obowiązani są najsolidarniej głosować na:

Dra Leonarda Piętaka,
i
Dra Władysława Dulębę

by tem samem kłamliwiej i uwłaczającej honorowi urzędników polskich agitacji, pogardę zasłużoną okazać.

Kilku niższych urzędników.

Tow. oficjalistów prywatnych.

Lwów 22. marca.

Doroczne zgromadzenie członków rady nadzorczej towarzystwa oficjalistów prywatnych rozpoczęło się w dniu dzisiejszym. Od g. 10—12. obradowano poufnie nad rozmaitemi sprawami administracyjnemi, poczem prezes hr. Stefan Zamoyski otworzył krótkiem przemówieniem jawne obrady. Sprawozdanie centralnego wydziału za rok 1896, które czytelnicy nasi znają już z obszernego streszczenia, komentował dyrektor Makarewicz, przyczem zawiadomił zebranych o losach swojej niedawnej kandydatury. Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem wydziału, przyjęto je do wiadomości.

Interpelował tylko delegat Myczkowski: co się dzieje z państwowem przymusowem ubezpieczeniem oficjalistów prywatnych? Odpowiedzi na to prezes Zamoyski odczytał list nowowybranego posła ziemi brodzkiej p. Władysława Gniewosza, który na ręce centralnego wydziału składa podziękowanie za poparcie, jakiego jego kandydaturze udzielili członkowie tow. oficjalistów prywatnych i przyrzeka, iż w radzie państwa będzie gorliwym rzecznikiem sprawy ubezpieczenia oficjalistów. Nadto sam prezes oświadczył, że w Wiedniu postara się o poparcie tej sprawy. Oświadczenie hr. Zamoyskiego przyjęto oklaskami.

Delegat Józef Grand odczytał sprawozdanie komisji rachunkowej, również znane już naszym czytelnikom, poczem przyjęto szereg przedłożonych przez nią wniosków ściśle administracyjnych. Jeden tylko ciekawy szczegół warto zanotować przy tej sposobności, mianowicie, iż zaległości tow. wynoszą kolosalną cyfrę 41.000 zł. Wydziałowi uchwalono absolutorjum. Następnie wybrano trzy komisje: petycyjną, administracyjną i rachunkową, którym przekazano szereg przedłożonych wydziału centralnego wniosków. Komisje rozstrząsają ten materjał na posiedzeniu dzisiejszem popołudniu, a na plenarnem zebraniu dziś po południu a jutro o g. 4. z odpowiedniemi propozycjami wystąpią.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Wtorek 23. marca.

W sali ratuszowej posiedzenie rady nadzorczej Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.

W sali wykładowej fizyki na politechnice lwowskiej wygłosi prof. dr. Laska odczyt na temat: „Z dziedziny astronomji“ z demonstracjami.

W sali instytutu chemicznego o godz. 6. wieczorem posiedzenie Tow. im. Kopernika.

Teatr hr. Skarbka: „Mignon“, opera Thomasa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (23.): Wiktora m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 5, zachód o godzinie 6. minut 9.

Wybory. Dziś odbywają się wybory z izby handlowej z Austrji dolnej, z większej własności w Tyrolu i Styrji, oraz z grupy najwyższej opodatkowanych w Dalmacji.

Odczyt. P. Wilhelm Fr. Exner, jeneralny komisarz wystawy światowej w Paryżu w r. 1900, wygłosił onegdaj w sali rozszerzonej odczyt, którego treść obracała się około tej wystawy. Na wstępie zapewnił prelegent o sympatji, jaką cieszy się do narodu polskiego, którego językiem tak jednak jeszcze biegle nie władał, aby mógł nim przemawiać. Nie można — wywodził — lepszego sposobu upamiętnienia przełomowej chwili, jaką będzie rok 1900, koniec wieku dziewiętnastego, tak bogatego w najrozmaitsze wynalazki, jak przez międzynarodową wystawę, w której wystąpi cały świat i pokaże, do czego doprowadził na polu sztuk pięknych, przemysłu, wynalazków itd. Wystawa obejmować będzie 18 grup, z których każda stanowić będzie dla siebie odrębną całość, mieszczącą się w osobnym pałacu o olbrzymich rozmiarach.

Polacy nie powinni się usuwać od tego turnieju światowego, powinni dać dowód światu, że Polska nie istnieje wprawdzie na mapach geograficznych, w rzeczywistości istnieć nie przestała. Naród, który wydał tak genjalnych artystów jak Matejko, Siemiradzki, Kossak, Pochwalski i tylu innych, nie powinien się usunąć od udziału w wystawie światowej. Ale nie wystarcza tylko wystawę sztuk pięknych należy obesłać. W Galicji rozwija się jedna gałąź przemysłu, o której świat pojęcia nie ma. Jest nią tak pięknie się rozwijający przemysł domowy, którego okazy należycie skompletowane i ugrupowane mogą zająć na wystawie wybitne stanowisko i ułatwić rozwój eksportu za granicę.

Zdaniem mówcy miałaby na wystawie wielkie powodzenie panorama, malowana przez artystów polskich, a przedstawiająca te przecudne widoki okolic, w jakie obfituje Polska. Panorama taka miałaby tę dobrą stronę, że potrafiłaby skierować do Galicji bardzo wielu turystów, żądnych oglądania pięknych widoków. Prelegent zakończył swoją, nadzwyczaj barwnym stylem wypowiedzianą mowę, okraszoną dowcipnemi *bons mots*, życzeniem, ażeby udział Galicji w wystawie paryskiej był jak największym i wydał jak najlepsze skutki. Audytorjum wyraziło prelegentowi swą wdzięczność za jego pouczający wykład frenetycznymi oklaskami, a prezydent Małachowski podziękował mu kilku słowy za wypowiedzianą dla narodu polskiego życzliwość.

Na cześć radcy Exnera dał wczoraj marszałek krajowy hr. St. Badeni śniadanie, na którem byli obecni: ks. Eustachy Sanguszko, Dawid Abrahamowicz, Bobrzyński, Gorayski, Korytowski, Władysław Łoziński, Małachowski, Marchwicki, Piętak, Piłat, Romanowicz i Szczepanowski.

Póki były mrozy, dopóty komunikacja w mieście, dzięki wybitnej sprawności, była jako tako możliwą, obecnie, gdy wiosna zbliża się z szybkością tramwaju elektrycznego, jesteśmy zmuszeni w interesie 120.000 dusz, które wskutek wysokiego losu są *glebae adscripti* do rozkosznej doliny lwowskiej (przypuszczamy, że 20.000 jeździ własnymi powozami, dryndami, tramwajem i na bicyklu) powrócić do chronicznej rubryki wiosenno-letnio-jesiennej, obejmującej żale z powodu nieporządków w mieście. Dziś zwracamy się do władz miejskich w sprawie pierwotnych stosunków, jakie panują na ulicach Pełczyńskiej, św. Zofji i Wuleckiej w jednej stronie, na ks. Issakowicza i Krzyżowej w drugiej, a na Kaleczej, Mochnackiego i Gołębiej w trzeciej stronie. Może nasz głos pomoże choćby jednej z tych ulic.

Hojny dar dyrektora banku hipotecznego, p. Maurycego Lazarusa, w kwocie 100.000 zł. w. a. na budowę szpitala żydowskiego, był onegdaj przedmiotem uroczystej owacji ze strony licznego grona tutejszej inteligencji żydowskiej. Kilkadziesiąt osób, ze sfer adwokackich, lekarskich i wielkoprzemysłowych, pod przewodnictwem p. Samuela Klikmana i adwokata dra Jakóba Horowitza udało się w niedzielę o godzinie 4-ej po południu do pomieszkania ofiarodawcy. Tu p. Klarman i adwokat dr. Czeszer w pięknych przemówieniach wyrazili p. Lazarusowi podziękowanie imieniem ludności żydowskiej, zaznaczając, iż zebrani, niekrępowani żadnym obowiązkiem konwenansu, lecz jedynie przejęci uczuciem wdzięczności i uznaniem dla tak szlachetnego czynu, a w czasach naszych tak rzadkiego, postanowili uczcić hojnego dobroczyńcę — wyrazem uznania zbiorowego.

Pan Lazarus owacją tą był do głębi wzruszony.

O krwawem zajściu w Dawidowie p. Feliks Zagórski donosi, co następuje: Na ś. p. Popiela uderzono drągami, a strzelił on do chłopów dopiero wtedy, gdy leżał już na ziemi na ogrodzie z rozbitą czaszką, a cały tłum go otaczał, usiłując go dobić. Wówczas atoli jeszcze, gdy już był nieżywym, a przynajmniej bezprzytomnym, okładano go drągami i kołami, przewracając zwłoki na wszystkie strony, że z ciała kawałki w powietrzu latały — a dzikość taka wśród morderców panowała, że jeden ustawał krzyk „*dobre bijty toho Lacha, by ne wstaw*“. Po tak strasznej katastrofie, gdy już poznać nie było można, czy to trup ludzki czy jakaś masa posiekana w błocie leży, — kilku chłopów wyskoczyło, jeden z nich, trzymając kij w ręku, a zobaczywszy, iż jeszcze ma oczy w głowie, wyszturkiwał kijem takowe, krzycząc „*Lachu, byś sia bilsze na oczy ne dywywł*“. Po tej strasznej scenie wszystko udało się spokojnie z przyjaciółmi do karczem, znajdujących się po wsiach i tam sprawiając ucztę, jeden drugiemu przedstawiał, w jaki sposób bił, pochwalając także siły nieboszczyka, z wyrazem „*wołaby borsze dobye, ni toho Lacha, a tyly panej hunecty pczezut, by jom pszeszczysta sia wernuła*“. Działo to się po wsiach karczmach wiejskich, a gdyby każdego szynkarza, t. j. z każdej gminy, która miała brać udział w wyborach, sądownie zawezwano i przesłuchano — przekonałby się można, iż między chłopami nie było jednego, któryby się w karczmie nie chwalił udziałem swoim w mordzie, popełnionym na ś. p. Popielu.

Ks. Stojałowski w parlamencie. Jak wiadomo podczas ostatnich wyborów wyszło z urny sześciu kandydatów ks. Stojałowskiego, banity, rezydującego w Czacy, z powodu licznych protestów sądowych. Przywódcą tej grupki, która zasiada w radzie państwa solidarnie ze socjalistami, tak, jak szła z nimi solidarnie podczas całej akcji wyborczej, będzie poseł z okręgu wiejskiego, dr. Michał Danielak. Widocznie jednak ks. Stojałowski nie bardzo ufa „swoim ludziom“, gdyż jak donoszą, wybrany z V. kurji stojałowczyk, włościanin Kubik, postanowił złożyć swój mandat, ażeby umożliwić wybór ks. Stojałowskiego, który tem samem byłby naturalnym przywódcą swojej frakcji.

Z Brodów donoszą pod dniem 20. b. m.: Nim zdam sprawę z odbytych w dniu wczorajsym wyborów

---

(1)

KĄTEM.

POWIEŚĆ
Adama Krajewskiego.

Podwórze realności Arona Weiberglasa przy ulicy Szerokiej miało zupełnie cechę rynku małego miasteczka; z jednej tylko strony zasłaniała je od ulicy ściana dwupiętrowej kamienicy frontowej okolona balkonami, zresztą w około podwórza rozsiadły się niskie, przygarbione domki, pokryte omszonymi gontowymi dachy.

Jak zewnętrzny wygląd tego dziedzińca nadawał mu cechę małomiasteczkową, choć za bramą kamienicy, gwarny, wielkomiejski świat mieszkał, tak i zaludnienie domków było zupełnie innem od tego, na jakie patrzy codziennie przeciętny mieszkaniec stolicy.

Znalazłeś tu na tem podwórzu i rzemieślników różnych zawodów, począwszy od ubogiego szewca, klepiącego skórę na kamieniu pod oszklonemi drzwiami koło bramy wiodącej do sieni, a skończywszy na stelmachu, którego warsztat mieścił się pod szopą na samym końcu podwórza.

Reszta lokatorów składała się z czeladzi rzemieślniczej, woźnego, który w tym domie poczesne zajmywał miejsce, kilku praczek i biednych zarobnic, oraz z niezliczonego mnóstwa dzieci, napełniających wrzaskiem od świtu do nocy brudne, ogromne podwórze.

Właściciel tej realności Aron Weiberglas był mimo to wszystko bardzo ze swych lokatorów zadowolony i nie mieniałby był ich za tych drugich, którzy we frontowej mieszkali kamienicy.

Zdarzało się czasem, że ten lub ów z biedaków nie zapłacił komornego na czas; pan Aron Weiberglas był na takie rzeczy wyrozumiałym i brał czynsz częściowo, a za trud i fatygę, że musiał czekać, pobierał maleńki procencik albo w pieniądzach, albo *in natura*. I tak oddawna nie wiedział, co to znaczy zapłacić gotówką za bucik lub suknię tak dla siebie, jak i dla swej rodziny. Nie potrzebował ani murarza, ani cieśli lub ślusarza do naprawek w kamienicy, bo znalazło się ich wewnątrz obejścia zawsze tylu, aby wydołać niewybrednym zresztą pod względem technicznym wymaganiom pana Arona. A ponadtem wszystkiem jedna rzecz jeszcze była, która panu Aronowi nakazywała hołdować systemowi trzymania takiego rodzaju lokatorów: Obrabiając pana Arona na wszystkie boki, nie żądali w swoich mieszkaniach żadnych adaptacyj, żadnych naprawek, a tem samem nie narażali gospodarza na koszta, na każdy sposób dla niego ani miłe, ani pożądane.

Inna rzecz była z lokatorami frontowej kamienicy. Ci wiecznie mieli jakieś żądania, jakieś wymogi, i pan Aron niekiedy bywał w prawdziwym kłopocie, gdy który opróżnił mieszkanie i trzeba je było na nowo do poprzedniego stanu przyprowadzać.

W takich razach bywał pan Aron niepocieszonym; odpłacał się też tym swoim „lepszym“ lokatorom pewnego rodzaju pogardą, a mianowicie stykał się z nimi jedynie w dniu odbierania komornego i to o ile możności unikając ich i wysuwając żonę, aby nie być narażanym na jakiekolwiek z ich strony żądania. Za to oficyna, czyli owe małe domki, cieszyły się stałą sympatją pana Arona. Przez cały czas wolny od ciężkich zajęć odbierania i przeliczania pieniędzy, widzieć go było można snującego się od partji do partji, zaglądającego we wszystkie kąty i słuchającego skarg na biedę i na nią wspólnie z lokatorami wyrzekającego.

I dobrze im było tak ze sobą. U szewca zażył p. Aron tabaki, u stelmacha skręcił sobie czasem papierosa, pogawędził i szedł dalej na zwyczajną wędrówkę.

W głębi podwórza tuż naprzeciw warsztatu stelmacha, znajdowało się większe mieszkanie, złożone z jednego dużego pokoju i jednego małego oraz kuchni, której drzwi oszklone, a właściwie w znacznej części po aklejane papierem gazetowym, wychodziły na podwórze. Ubikacje te, największe w oficynie, zajmywała pani Katarzyna, baba zamaszysta, gruba jak beczka, z twarzą ospowatą i zmarszczkami porytą, co jej nadawało wygląd wiedźmy, jaką dzieci straszą. Właściwie w liście meldunkowej figurował jako główny lokator mąż pani Katarzyny, Grzegorz Sitecki, ale był on w domu oddawna nic nieznaczącą figurą, a właściwie, jak dawno pamięć ludzka sięgała, nigdy nic nie znaczył, i liczono się tylko z panią Katarzyną.

Stary Grzegorz, jak go nazywano na podwórzu, był starym istotnie, bo siódmy krzyżyk dobiegał mu do kresu, a praca ciężka i niepowodzenia materjalne zrobiły go znacznie starszym, niż był w istocie, choć patrząc na niego, nie można było właściwie powiedzieć, ile mógł lat liczyć. Niski był, szczupły, z włosem mocno szpakowatym na głowie, z twarzą bez zarostu, wyschłą i żółtą jak mumja, a w dodatku z oczyma bez najmniejszego wyrazu. Z pewnością nikt z lokatorów oficyny nie mógł się pochlubić tem, żeby na twarzy Grzegorza widział kiedy uśmiech lub ślady smutku; nikt też nie widział go nietylko podchmielonym, ale nawet w szynku mieszczącym się na froncie kamienicy, nikt go ani na chwilę nie ujrzał, choć żona jego pani Katarzyna codziennym tu, a czasem i kilkorazowym gościem była i kieliszkiem nie pogardzała.

Niegdyś zamożny mieszczanin, majster malarski, stary Grzegorz miał i poważanie w mieście i licznych znajomych i dom własny. Konkurencja, niepowodzenia materjalne, nierządna żona i nieporadność a właściwie słaby charakter starego złożyły się na to, że tracił jedno po drugiem, aż zeszedł na ten niski szczebel w społeczeństwie, na którym gdy się człowiek znajdzie, albo staje się zupełnym desperatem i targa się na własne życie, gdy jest słabszego charakteru, albo też, gdy mu i do tego braknie odwagi, obojętnieje na wszystko i żyje dalej jak automat, nie wyczekując końca żywota, bo ten mu również jak i całe życie jest obojętnym.

W tem drugiem stadjum znajdował się właśnie w tym czasie stary Sitecki. Kiedy wydawszy z wielkim trudem drugą z kolei córkę za mąż, znalazł się bez zasobów, zwątpił zupełnie w dalsze powodzenie rzemiosła, które się już nie rentowało, a kiedy zlicytowano mu dom i trzeba było po obcych kątach się tułać, opuścił ręce i stanął nieporadny. Nie miał nawet słów do obrony przed natarczywością Katarzyny, która mu niedołęstwo wyrzucała, choć w znacznej części winna była biedzie mężowskiej. Nie rzekł także ani słowa, gdy żona ujęła resztki gospodarstwa w swe dłonie i zmusiła go do zupełnej abdykacji z tytułu i charakteru głowy domu.

Poczęło się tedy gospodarstwo pani Katarzyny i przyznać jej trzeba, że miała dość sprytu do wydobycia siebie przynajmniej z grożącej toni nędzy. Stary Grzegorz nie wiele ją obchodził; więcej dwie pozostałe córki: starsza Julja, dziewczę około 17 lat mające i o cztery od niej lat młodsza Zosia. Do obojga, a zwłaszcza do młodszej, Grzegorz najmniejszego nie miał przywiązania i uważał ją jako obce w domu dziecko. Przyczynę tego tłumaczyli sąsiedzi na ucho tem, że właściwie Zosia nie była córką Grzegorza, a przynajmniej on się do niej nie przyznawał, choć bojąc się żony, nie byłby jej nigdy w oczy tego powiedział. Bierne jego tylko zachowanie się względem dziecka, mówiło wiele samo za siebie. Zato Julka cieszyła się względami starego, rozumie się o tyle tylko, o ile nie widziała tego Katarzyna, przepadająca za Zosią a niecierpiąca starszej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do rady państwa z izby handlowej i przemysłowej w Brodach, uważam za swój obowiązek uzupełnić, względnie sprostować waszą ostatnią korespondencję umieszczoną na tem miejscu, a dotyczącą sprawozdania poselskiego dr. Maurycego Rosenstocka. Chodzi mianowicie o ów ustęp, w którym mowa była o odpowiedziach p. posła na interpelacje. Owoż nie jest prawdą, by prezydent izby p. Stanisław Burstin wzywał posła, by wówczas, gdy chodzi o interesa okręgu izby, zastępował takowe nawet wbrew intencjom większości koła polskiego i by w odpowiedzi na tę uwagę p. dr. Maurycy Rosenstock oświadczył się za bezwzględną solidarnością koła polskiego, której nikomu naruszać nie nie wolno.

Prezydent izby w przemówieniu swojem wyraźnie zaznaczył, że solidarność koła polskiego jest zasadą obowiązującą bezwarunkowo wszystkich posłów polskich, zasadą, której pod żadnym warunkiem ze względu na ogólne interesy polityczne kraju naruszać nikomu nie wolno. Jednakowoż rzeczą to posła, reprezentującego warstwy społeczne, których interesy mogą być sprzeczne z przekonaniami i zasadami, które dzisiaj mają większość w kole polpolskiem, zająć tamże takie stanowisko, aby módz przekonać większość o słuszności bronionego przezeń zapatrywania. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do reprezentantów miast i izb handlowych i przemysłowych, którzy często są w położeniu bronić specjalnych interesów ekonomicznych warstw ludnośći nie żyjącej z roli. Gdyby więc tym posłom udało się wyrobić sobie takie stanowisko, wówczas właśnie przy utrzymaniu zasady solidarności koła polskiego, znamienite mogliby oddać usługi tym warstwom, których mają być rzecznikami, a tem samem także krajowi. Wobec takich uwag poseł dr. Maurycy Rosenstock nie miał potrzeby bronić zasady solidarności koła polskiego i ich nie bronił, bo nikt ich nie atakował

O wyniku wyborów już pisaliśmy. Na 29 głosujących jedna kartka była próżna, a 28 kartek opiewało na dr. Maurycego Rosenstocka, wobec czego tenże ponownie został wybrany posłem z izby handlowej i przemysłowej. Dr. Maurycy Rosenstock, obecny na posiedzeniu podziękował za wybór i oświadczył, że mandat przyjmuje. Epilog wyboru był jednak wysose dramatyczny, a wrażenie tego, co się stało, było tem większe, o ile ono było dla wszystkich uczestników publicznego zgromadzenia — wyborców i niewyborców — niespodzianką. Oto prezydent p. Stanisław Burstin, ogłosiwszy rezultat wyboru, oświadczył zarazem, że składa zarazem godność prezydenta izby. Enuncjacja spadła jak grom z jasnego nieba i zdaje się, że nawet w najbliższem otoczeniu prezydenta nie byli na nią przygotowani. Ze wszystkich stron starano się wpłynąć na prezydenta do cofnięcia rezygnacji lub przynajmniej do podania motywów swojej nagłej decyzji. Przewodniczący oświadczył jednak kategorycznie, że przy rezygnacji obstaje, czyni jednak objawionym żądaniom o tyle zadość, że w poufnej komisji wyłuszczy powody swojego niedwołalnego postanowienia. Na tem też stanęło i pod wrażeniem tego dysonansu zamknięto posiedzenie.

Strejk telefonistek. W Sztockholmie zbuntowały się urzędniczki telefonu miejskiego. Na 230 200 urządziło bezrobocie. Koleżanki ich z telefonów rządowych, w liczbie 40, wystosowały do głównego dyrektora petycję, w której domagają się minimum 60 koron pensji miesięcznej; w razie odmowy usuną się zupełnie od zajęcia.

Wachlarz za 400.000 marek kupił miljoner amerykański Howard Gould, syn znakomitego „króla srebra", Jaya Goulda, dla narzeczonej swej, b. aktorki Katarzyny Clemmons. Wachlarz w stylu cesarstwa z kości słoniowej okrywa ośm miniatur. Oprawa ze złota wysadzana brylantami. Miniatury są dziełem ośmiu najsławniejszych malarzy paryskich.

W klubie pocztowym odbył się onegdaj komers z powodu odznaczenia nadradcy budownictwa p. Stroki orderem. Uczestników z grona pocztowego zebrało się bardzo wielu, a nadto przybyli inżynierowie z prowincji w liczbie kilkunastu, a ochocza zabawa przy serdecznej pogadance przeciągnęła się do późna. Nadradca Stroka cieszy się szeroką sympatją w gronie pocztowych urzędników, to też po oficjalnej części komersu bawiono się serdecznie do północy. Przygrywała ochoczo kapela pocztowa i śpiewał chór klubu.

Interpelacja koła polskiego w Berlinie, o której doniósł nam telegram, brzmi: „W ostatnim czasie rozwiązane zostały w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich *rite* zameldowane zebrania wyborcze w Lipinkach (7. bm.) i w Lińsku (14. bm.), ponieważ używano na nich języka polskiego. Niżej podpisani zapytują pana kanclerza rzeszy: 1. czy kanclerzowi rzeszy znane są te zajścia i 2. czy kanclerz rzeszy gotów jest dla obrony konstytucją zagwarantowanych praw wyborców zarządzić odpowiednie środki, aby podobne zajścia nie mogły się powtarzać. Berlin 18. marca 1897." Następuje 57 podpisów całego koła polskiego, członków frakcji centrum, wolnomyślnych, demokratów południowych i Welfów.

Niezwykłe ogłoszenie. Jeden z dzienników londyńskich zamieszcza następujące óryginalne ogłoszenie: „Sezon. — Pewien par (Anglik), kawaler, gotów jest uczestniczyć w obiadach za opłatą 25 fr. 50 c., w balach za 131 fr. 25 c., w weselach i pogrzebach za cenę 262 fr. 50 c. Podarunki ślubne, wieńce itp. za wynagrodzeniem osobnem. Zamówienia nadsyłać do lorda X..." — poczem następują cyfry. Tego chyba jeszcze nie było — przynajmniej w Anglji.

Własności lecznicze promieni Roentgena w chorobach zaraźliwych silnie zajmują obecnie świat lekarski, jako fakt niezmiernie interesujący nietylko z naukowego punktu widzenia, lecz mający i wielkie znaczenie praktyczne. Ogromne też wrażenie zrobiła notatka dwóch lekarzy paryskich, umieszczona w *Presse Medical*, o dokonanych próbach zastosowania promieni Roentgena przy leczeniu ostrego zapalenia płuc, na które zapadł młody człowiek silnej budowy ciała. Po przejściu zapalenia, wywiązało się kataralne porażenie płuc z gorączką, powtarzającą się dwa razy dziennie i niesłychanie wyczerpującą. W 57 dniu choroby, której nie uśmierzyły żadne środki lekarskie, lekarze, straciwszy nadzieję uratowania swego pacjenta, postanowili spróbować na nim działania promieni roentgenowskich. Po szóstem posiedzeniu gorączka ustała całkowicie, stan chorego zaczął się szybko polepszać. Wkrótce potem pacjent wyjechał na wieś i tam ostatecznie powrócił do zdrowia. Dokonywane później próby stosowania promieni Roentgena do organizmu ludzkiego i obserwacje nad wpływem tych promieni na choroby zaraźliwe wydały rezultaty zupełnie zadowalające. Doświadczenia, robione w Medjolanie ze świnkami morskiemi wykazały, iż małe te zwierzątka z łatwością wytrzymują zarażenie jadem tuberkuł, jeżeli jednocześnie codziennie przez pewien czas będą poddawane działaniu promieni Roentgena. Naukowa analiza tego zjawiska doprowadziła eksperymentatora do wniosku, iż zobojętnienie na zarazek suchot wywołują w świnkach morskich chemiczne ultrafioletowe promienie światła katodalnego, przenikające ciało ludzkie, które niszczyły spotykane po drodze mikroby chorobotwórcze

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa prawniczego lwowskiego, odbędzie się w niedzielę d. 28. bm. o godz. 4. popoł. w sali posiedzeń Towarzystwa ul. Karola Ludwika l. 3 II. piętro.

* **Posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika** odbędzie się we wtorek d. 23. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

* **Ze „Sokoła."** Bilety na uroczysty obchód 30-letniej rocznicy założenia swego, d. 25. bm. odbyć się mający, tak na poranek uroczysty, jakoteż na wieczorek i wieczornicę, wydaje kancelarja „Sokoła" począwszy od poniedziałku d. 22. bm. codziennie między godz. 7.—9. wieczorem. Lista na wieczornicę zamkniętą zostanie nieodwołalnie w środę d. 24. bm. o godz. 9. wieczorem. Strój sokoli.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Czysty dochód z raatu urządzonego 10. marca na cel dobroczynny wynosi 319 zł. 86 ct., całą tę sumę komitet przeznacza na dokończenie budowy kościoła w Barszczowicach.

Zmarli:

Marja z Raczyńskich Krogulska, obywatelka m. Rzeszowa, zmarła w 63 r. życia.

Marja Krzyszkowska, żona emerytowanego radcy rachunkowego, zmarła w Rrzeszowie dnia 16. bm.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Mignon", opera w 4 aktach Ambrożego Thomas'a. Czwarty występ p. Miry Heller; jutro w środę „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Smetany. Pierwszy występ p. Włodzimierza Malawskiego; we czwartek „Carmen", opera w 4 aktach Bizett'a. Piąty występ p. Miry Heller; w piątek po raz pierwszy „Baby", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

Z izby sądowej.

Stanisławów 21. marca.

(Rozbrojeni żandarmi).

W listopadzie z. r. żandarm Józef Mul spotkał wracając ze wsi Krymidowa do Marjampola po drodze Warwarę Wełyczko i Stefana Sarańczuka, niosących gałęzie, a mając uzasadnione podejrzenie, że ukradziono je w lesie dworskim, przytrzymał Sarańczuka i zaprowadził do dworu dzierżawcy p. Wereszczyńskiego. Idącego hańbił po drodze jeden z obwinionych, chłop Pasznicki, obelżywemi słowami, to też żandarm udał się z dworu do chaty, gdzie pozostawał Pasznicki, aby się dowiedzieć o jego nazwisku. W chacie zastał Warwarę Wełyczko, a gdy ją chciał zaprowadzić do dworu, rzucili się na niego znajdujący wewnątrz chłopi, rozbroili go i odebrali mu karabin. Za interwencją jednakowoż naczelnika gminy, sprowadzonego umyślnie na miejsce, zwrócono karabin żandarmowi, który bez przeszkody wyszedł z izby. Zaledwie jednak stanął przed domem, z karabinem na ramieniu, rzucili się napastnicy powtórnie na niego i gwałtem odebrali karabin. Gdy żandarm sięgnął po pałasz, wykręcił mu jeden z obwinionych rękę, drugi uderzył tak silnie pięścią po twarzy, że czapka zleciała mu z głowy.

Dzierzawca p. Wereszczyński przedtem jeszcze, widząc na co się zanosi, posłał po drugiego żandarma, który pełnił wtedy służbę w sąsiedniej wsi. Jakoż przybył wkrótce żandarm Sirków, a dowiedziawszy się o zajściu i chcąc przedewszystkiem odebrać karabin Mula, udał się do chaty Iwana Bełeja, dokąd napastnicy w międzyczasie karabin zanieśli.

Gdy Sirków zaczął się do zamkniętych drzwi dobywać, wyszło kilkanaście osób z chaty, rzuciło się na żandarma, powaliło go na ziemię i potratowało, a w końcu odebrało mu karabin.

Następstwem tych zajść była rozprawa karna przeciwko 13 wieśniakom, która odbyła się zeszłego tygodnia przed tut. sądem i zakończyła zasądzeniem oskarzonych na kary więzienia od 4—14 miesięcy.

(Handlarze żywym towarem.)

P. Rubin Janower stoi na czele spółki handlowej, utrzymującej rozległe stosunki ze Wschodem. Artykułem tego handlu żywy towar, odbiorcami i to bardzo dobrymi domy rozpusty i haremy w Stambule i w innych miastach europejskiej Turcji. I dobrze się wiodło p. Janowerowi i wspólnikom jego — a jest ich sześciu — przez długi czas, a złote franki płynęły w obfitej liczbie do kas ich w Buczaczu, aż świetna prokuratorja państwa położyła kres tym dobrym interesom. A stało się to w następujący sposób. W lutym 1896 roku wyprawili pp. Janower & consortes świeży transport do Stambułu, składający się z Marji Bławickiej, Gusty Friedmann i Estery Sobel, która będąc sama uprowadzoną, jest zarazem oskarzoną, jako współwinna uprowadzenia tamtych dziewcząt. Tymczasowo zatrzymano w Semlinie cały transport, który prowadził oskarżony Jechel Schneider i odstawiono z powrotem do Buczacza.

Oskarzonych jest siedmiu. 1. Rubin Janower i żona tegoż, 2. Fajga Janower, 3. Jechel Schneider, 4. Chaim Natan Anderman, 5. Róża Anderman i 6. Estera Sobel, ośmnastoletnia dziewczyna. Oprócz uprowadzenia już wymienionych dwóch dziewcząt oskarzeni są jeszcze pierwsi trzej o uprowadzenie w r. 1895 Anny Nikorowicz i Anieli Witwickiej i wywiezienie ich do Stambułu.

Oboje Janowerowie przesiedzieli w więzieniu śledczem 13 miesięcy. Rozłączono ich w dwa miesiące po ślubie. Janowerowa młoda kobieta o prześlicznej delikatnej twarzyczce i czarnych błyszczących oczach liczy dopiero dwadzieścia lat.

Oskarzenie wnosi zastępca prokuratora Malinowski, bronią adwokaci dr. Katzenellenbogen (obu Andermanów), dr. Eljasz Fischler (obu Janowerów) i dr. Jurkiewicz (Jechla Schneidera), Estera Sobel broni się sama.

Oskarzeni wypierają się wszelkiej winy, świadkowie jednak zeznają po większej części obciążająco i zgodnie z aktem oskarzenia. Nie brak i komicznych epizodów, wywołujących ogólną wesołość. I tak Janower na zeznanie jednego ze świadków, że był głównym komendantem całej szajki, oświadcza, że komendanci są tylko przy wojsku, więc nie może być komendantem. O Schneiderze opowiadają świadkowie, że wyjeżdżał zwykle do Stambułu z długą brodą a nawet z „Kaiserbartem" albo z „Spitzbródką".

W końcu nadmienić wypada, że Janower za tego rodzaju sprawki był już karany 7-miesięcznem ciężkiem więzieniem.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał pod przewodnictwem radcy Krafta: Janowera na rok, Janowerową i Schneidra na 8 miesięcy, Andermana na 3, Andermanową i Esterę Sobel na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Wybory z większych posiadłości.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Lwów 22. marca.

Kraków. W okręgu Kraków-Chrzanów głosowało 39 wyborców. Otrzymał dr. Piotr Górski 39 głosów.

Wybrany został posłem dr. Piotr Górski.

Bochnia. W okręgu Bochnia-Wieliczka-Brzesko-Podgórze głosowało 70 wyborców. Otrzymał p. Józef Popowski 70 głosów.

Wybrany został posłem p. Józef Popowski.

Tarnów. W okręgu Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec głosowało 52 wyborców. Otrzymał p. Władysław Struszkiewicz 51 głosów. 1 próżna.

Wybrany został posłem p. Władysław Struszkiewicz.

Nowy Sącz. W okręgu Nowy Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice głosowało 56 wyborców. Otrzymał dr. Włodzimierz Piliński 56 głosów.

Wybrany został posłem dr. Włodzimierz Piliński.

Przemyśl. W okręgu Przemyśl-Jarosław głosowało 35 wyborców. Otrzymał p. Leon Chrzanowski 34 głosów, 1 próżna.

Wybrany został posłem p. Leon Chrzanowski.

Sanok. W okręgu Sanok-Bircza-Lisko-Brzozów-Krosno głosowało 83 wyborców. Otrzymał p. Włodzimierz Gniewosz 83 głosów.

Wybrany został posłem p. Włodzimierz Gniewosz.

Sambor. W okręgu Sambor-Stare miasto-Turka-Drohobycz-Rudki głosowało 70 wyborców. Otrzymał p. Jul. Giżowski 63 głosów, 7 próżnych.

Wybrany został posłem Juljusz Gizowski.

Jaworów. W okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów głosowało 27 wyborców. Otrzymał dr. Włodzimierz Kozłowski 27 głosów.

Wybrany został posłem dr. Włodzimierz Kozłowski.

Żółkiew. W okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal głosowało 61 wyborców. Otrzymał dr. Józef Milewski 61 głosów.

Wybrany został posłem dr. Józef Milewski.

Lwów. W okręgu Lwów-Gródek głosowało 34wyborców. Otrzymał p. Dawid Abrahamowicz 34 głosów.

Wybrany został posłem p. Dawid Abrahamowicz.

Złoczów. W okręgu Złoczów-Kamionka-Brody głosowało 43 wyborców. Otrzymał p. Apolinary Jaworski 43 głosów.

Wybrany został posłem Apolinary Jaworski.

Brzeżany. W okręgu Brzeżany-Przemyślany-Podhajce głosowało 32 wyborców. Otrzymał p. Juljan Błażowski 32 głosów.

Wybrany został posłem p. Juljan Błażowski.

Rohatyn. W okręgu Rohatyn-Bóbrka głosowało 24 wyborców. Otrzymał p. Seweryn Henzel 24 głosów.

Wybrany został posłem p. Seweryn Henzel.

Stanisławów. W okręgu Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz głosowało 38 wyborców. Otrzymał Wojciech hr. Dzieduszycki 34 głosów, rozstrzelone 4.

Wybrany posłem Wojciech hr. Dzieduszycki.

Kołomyja. W okręgu Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Nadwórna głosowało 49 wyborców. Otrzymał dr. Henryk Wielowieyski 46 głosów. 2 nieważne, 1 kreślona.

Wybrany posłem dr. Henryk Wielowieyski.

Zaleszczyki. W okręgu Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków głosowało 40 wyborców. Otrzymał Jerzy hr. Borkowski 40 głosów.

Wybrany posłem Jerzy hr. Borkowski.

Tarnopol. W okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla głosowało 52 wyborców. Otrzymał p. Michał Garapich 52 głosów.

Wybrany posłem p. Michał Garapich.

Rozruchy w Krakowie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kraków 22. marca. Wczoraj popołudniu mieliśmy w Krakowie zbiegowiska, będące jakby ostatniem załamaniem się fali znanych zajść lwowskich. W budynku cyrkowym, po części już rozebranym, tak dalece, że cały dach zdjęto, a pozostały tylko ściany okalające, odbywało się od godziny 2. popołudniu zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej. Miał na niem p. Daszyński wypowiedzieć referat p. t.: „Po wyborach". lecz nie przybył z powodu silnego zaziębienia i chrypki. Przemawiali pp. Reger, Csaki, Sulczewski, Misiołek i inni, omawiając znaczenie zwycięstwa partji socjalno-demokratycznej, a klęskę ludowców.

Po zebraniu, po godzinie 4-ej, część zebranych, około 1500 osób, udała się przez Stradom, ulicę Grodzką, Rynek, na ulicę Florjańską, gdzie mieszka p. Daszyński i urządziła mu manifestację. Ztąd rozeszła się spokojnie część robotników, gromada wszakże niedorostków, chłopaków terminatorskich i pomocników murarskich podążyła plantacjami na ulicę Długą przed mieszkanie p. dra Mikołajskiego Szczepana, ażeby mu urządzić demonstrację. Nie dopuścił do niej członek partji socjalno-demokratycznej p. Reger, który przybył na miejsce, zachęcając zebranych do rozejścia się. Policja rozpoczęła też rozpraszać zebranych, tak, że do żadnych awantur nie przyszło. Ztąd tłum zamierzał udać się na ulicę Basztową celem urządzenia demonstracji księciu Aleksandrowi Ponińskiemu, ale mu w tem przeszkodzono i skończyło się na starciu kilkunastu osób z żołnierzem policyjnym.

Chwilowo policja zamknęła tłumowi wejście w ulicę Sławkowską; wtedy podniosły się dzikie wrzaski i gwizdania. Gdy policja otwarła ulicę tę, rzucił się w nią tłum i przy śpiewie „Czerwonego sztandaru" przedostał się na główny Rynek. Przed kamienicą l. 17 policja aresztowała jednego z hałasujących chłopaków i zabrała go do sieni tej kamienicy; tłum rzucił się na straż policyjną, usiłując odbić aresztowanego, nie zdołał wszakże wtargnąć do sieni, wstrzymany przez kilku żołnierzy policyjnych. Za kilka minut po tej scenie. przechodził oddział żołnierzy policyjnych przez Rynek ku ulicy Grodzkiej. Na widok żołnierzy tłum zaczął wydawać insultujące okrzyki.

Policja aresztowała młodego człowieka, wydającego taki okrzyk; w tej chwili tłum rzucił się na policję i o mało nie przyszło do smutnego zajścia. Tłum otoczył zbitą masą oficjała policji, oraz inspektora, usiłując odbić aresztowanego. W tej chwili kilku żołnierzy policyjnych pospieszyło z pomocą i tłum powstrzymało. Aresztowanego odprowadzono do głównego gmachu dyrekcji policji, gdzie za nim cała masa ekscedentów pospieszyła. Powoli policja oczyściła ulicę Mikołajską, tak, że o godzinie 6. panował już spokój.

Wybory do rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22. marca. Po dokładnem obliczeniu głosów podczas onegdajszych wyborów posła do rady państwa z m. Wiednia okazało się, że w śródmieściu żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, i że pierwsza wiadomość, jakoby z urny wyszedł liberał dr. Noske okazała się fałszywą. Wskutek tego odbędzie się dziś wybór ściślejszy między Noskem, Wrabetzem, Koppem i Kronawetterem a czterema antisemitami Neumayerem, Buendsdorfem, Noltschem i Porzerem.

Zadar 22. marca. Z kurji miejskiej w Dalmacji wybrani kompromisowi kandydaci, narodowcy kroaccy, Susnik i Borczic.

Insbruk 22. marca. Z kurji miejskiej wybrany został tu posłem do rady państwa Kapferer, konserwatysta.

* * *

Dziś odbywają się wybory posłów do rady państwa z kurji większej własności w Galicji, Austrji górnej, Czechach, Gorycji, Gradysce i Istrji, oraz wybory z izb handlowych w Tyrolu, Styrji, Przedarulanji i Tryeście.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kanea 22. marca. Blokada wszędzie została ogłoszona. Twierdzą tu, iż Vassos będzie musiał wkrótce ustąpić, gdyż mu nie wystarczy na długo środków żywności.

Ateny 22. marca. Okręt „Thessallie" zawinął wczoraj do portu Pireus, wyładowawszy poprzednio na Krecie połowę swego ładunku.

Frankfurt 22. marca. Według *Frankf. Ztg.* w Stambule tłum obrzucił błotem dwóch oficerów austrjackich i pięciu rosyjskich, zelżył ich na ulicy i ciężko poranił.

Londyn 22. marca. Wedle informacyj *Timesa* Grecja ofiarowała rządowi tureckiemu wykupno Krety.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Praga 22. marca. Wczoraj odbyło się w obecności ministra oświaty Gautscha uroczyste otwarcie założonego przez hr. Strakoscha zakładu wychowawczego. Minister w mowie swej z naciskiem podniósł tę zaletę zakładu, iż jego wychowankowie pobierać będą naukę obu języków krajowych: czeskiego i niemieckiego.

Berlin 22. marca. Z powodu przypadającej dziś setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I., odbyły się wczoraj w całych Niemczech uroczyste nabożeństwa. Na uroczystem nabożeństwie w kirsze berlińskiej był cesarz Wilhelm II. z żoną. Pamiątkowe uroczystości odbyły się także w parlamencie, na uniwersytacie i w ratuszu.

Cesarz zarządził, aby całe wojsko, na pamiątkę zjednoczenia Niemiec, nosiło kokardy o barwach niemieckich, a nadto, aby uczcić pamięć cesarza Wilhelma I., stworzył nowy order: medal bronzowy.

Rzym 22. marca. Wczoraj odbywały się we Włoszech wybory do parlamentu. Dotychczas znanym jest rezultat z 111 okręgów. Wybrano 72 kandydatów rządowych, 16 członków ze stronnictwa konstytucyjnej opozycji, 6 radykałów i 8 socjalistów. W 9 okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych. Między wybranymi znajdują się: Rudini i prawie wszyscy ministrowie. W Palermie wybrano Crispiego.

Wiedeń 22. marca. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji hr. Gołuchowskiego, hr. Badeniego i br. Banffy'ego każżdego z osobna.

Rzym 22. marca. Dotychczasowy rezultat wyborów przedstawia się jak następuje: Wybrano 297 zwolenników rządu, 70 konstytucyjnych opozycjonistów, 17 radykałów, 16 socjalistów; w 47 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy, a z 15 okręgów nie nadszedł jeszcze rezultat.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 22. marca godz. — mm. —.

Alpiny	81·—	Galic. oblig. prop.	97·50
Akcje kredytowe	357·62	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	394·50	Akcje tyton.	133·—
Anglobanki	153·—	4% Poż. krajowej	
Unjony	285·25	z roku 1893	97·40
Ludwiki	—·—	Elbethale	264·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	229·—
Lombardy	84·75	Renta złota węg.	121·90
Losy tureckie	44·25	Bankvereiny	253·—
Staatsbany	342·25	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	286·—	Ruble	127·—

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 22. marca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·— do 287·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190·— do 202·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. K. Sobieszczański z Królestwa Poł. S. hr. Zamoyski z Wysocka. S. dr. Glogier z Tarnopola. J. Cielecki z Byczkowiec. M. Maczugowski z Krakowa. J. Wimmer, G. Steinböck z Wiednia. A. Pelka Nordenstrahl ze Złoczowa. J. Burgmann z Drezna. M. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. J. Orleans, hr. J. Coquerement, hr. Archen ze Żółkwi. Hr. J. Młodecki z Królestwa Pol. Br. Preuschen ze Stanisławowa. Br. J. Perrelli z Nowego Sącza. W. Przybyłowski z Krzyworównian. Ks. W. Puchalski z Wyżnian. W. Tychowski z Borszczowa. J. Tomżyński z Krasiczyna. J. Janko z Zadurowa. W. Wasilewski z Siemuszowa. J. Goldberg z Grzymałowa. W. Sokołowski z Poznania. A. Chotren z Wiednia. A. Jaworski z Wiednia. M. Schelehoff z Warszawy. J. Rotter, J. Weigl z Krakowa. J. Biechoński z Gorlic.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej w handlu Hawranka, Lwów, Teatralna.

Adwokat dr. Stanisław Schätzel w Brzeżanach poszukuje rutynowanego koncypienta.

Rower pneumatyk w najlepszym stanie do sprzedania. Wiadomość: Gustaw Schneider, Akademicka 7. 162

Dam sto koron, kto wyrobi mężczyznie z maturą posadę praktykanta w urzędzie. Bp. restante Przemyśl. 166

Młody mężczyzna z pięknem pismem poszukuje biurowego zajęcia w sądzie lub innych urzędach.

Znaleziono małego białego pieska rasowego; tenże znajduje się u mnie do dyspozycji właściciela. Zgłosić się między 4. a 5 popołudniu u Roberta Majera, ulica Na Błonie l. 4. 165

Osoba młoda inteligentna, umiejąca dobrze krawiectwo, również w wolnych chwilach zajmie się gospodarstwem, poszukuje miejsca w domu obywatelskim na prowincji albo we Lwowie. Bliższa wiadomość w administracji. 167

Rządca ekonom w sile wieku, rzutki, energiczny, hodowca bydła, wedle nowszych zasad biegły w uprawie roli i kartofli na wielką skalę, poleca się. A. L. poste restante Bołszowce. 137

Kto z PP. właścicieli dóbr większych, życzyłby sobie powierzyć administrację tychże zdolnemu i sumiennemu człowiekowi, który wydzierżawiwszy swój majątek, poszukuje odpowiedniej poważniejszej posady, zechce się zgłosić pod adresem: „Obywatel" poste restante Lwów. Wrazie żądania znaczniejsza kaucja.

Prośba. Rodzina, która dziś znowu ośmiela się zaapelować do litościwego serca spółczujących bliźnich, to jest matka mająca swoich troje dzieci i troje, które pozostały bez opieki ojca i matki, nie mająca ich czem pożywić, błaga o litość i miłosierdzie nad sierotami, bo inaczej zginąć wśród nędzy zmuszona wraz z dziećmi, a Bóg te datki w niebie policzy. Gertruda Ziegler, vel Kaczubka l. 11, Zasanie w Przemyślu. 168

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi lub **7** z przynależytościami od 1. maja Akademicka 7 II. (Kawiarnia Schneidra). 161

Zarząd Dóbr w Zaleszczykach

ma na sprzedaż

Koniczynę czerwoną

wolną od kanianki

i Buraków nasienie Oberndorfer.

Majątek Łuczyce

pod samym Przemyślem

jest od 1. czerwca 1897 r.

do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Wład. Czaykowskiego w Przemyślu.

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka" w Krośnie

w swym nowo urządzonym składzie **we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.**

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

Zarazem ostrzegamy, że reprezentantem naszej firmy podróżującym po Galicji i Bukowinie jest p. **A. Lecher**; innych ajentów, ani domokrążców nie wysyłamy.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe

KASZLE

FLEGMY

BEZSENNOŚĆ

Paryż, 28, ul.: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich

wód do zębów

ANATHERIN

nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.

We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

Zarząd Dóbr Siechów

poczta Sokołów koło Stryja

poszukuje 1277 1—3

rutynowanego ekonoma na ordynarję.

Uprasza się o odpisy świadectw.

BIELIZNA

męska, kompletne wyprawy, krój francuski, towar świeży, koszule od 1.90. Skarpetki od 40 ct. Kołnierze 20 ct. Manszety 35 ct. Chusteczki do nosa od 10 ct. Kalesony 1.80.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki 8, (róg Hetmańskiej). 2

Masa woskowa

do zapuszczania podłóg

z fabryki

FRYDERYKA SCHUBUTHA

uznaną została jako najtrwalsza i najlepsza. Do nabycia prawie w każdym handlu korzennym.

Główny skład we Lwowie, Rynek l. 45.

Rok założenia 1789.

L. 4356.

Ogłoszenie.

Magistrat król. wol. miasta Stanisławowa na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16. grudnia 1896 rozpisuje niniejszem konkurs na posadę akuszerki miejskiej z płacą roczną w kwocie 60 zł. w. a.

Kandydatki ubiegające się o powyższą posadę, winny się wykazać:

1) iż nie przekroczyły 40 rok życia (metrykę urodzenia),
2) dyplomem z ukończonej szkoły nauk położniczych,
3) znajomością przynajmniej jednego z języków krajowych w słowie i piśmie,
4) nieskazitelnem dotychczasowem zachowaniem się (świadectwem moralności),
5) dostateczną fizyczną zdolnością (świadectwem zdrowia),
6) świadectwem dotychczasowej praktyki w zawodzie akuszeryjnym.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na 1 rok, poczem po roku zadowalającej służby nastąpi stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do tut. Magistratu do dnia 30. kwietnia 1897. 1263 1—1

Magistrat król. wol. miasta.

Stanisławów dnia 23. lutego 1897.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE

dla osłabionych i chorych

210 1—?

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane.

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Haya i Blumenfelda, W. Tepy; w droguerjach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Baltabana, Soleckiego i Szkowrona; w Samborze u Jana Zacharskiego, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadw. dostawcy w Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**

PROSPEKTY Z CENNIKAMI DARMO I OPŁACONE.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:

reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—13

Na postne dnie!

niezrównanej dobroci wzmacniająca wódka prawdziwa żytnia

„Leonardówka"

flaszka 1 zł., pół flaszki 50 centów.

Do herbaty **stary rum bremski** znakomity, oraz dobre wina stołowe, austrjackie, węgierskie i francuskie poleca po najtańszych cenach jedynie znany z taniości handel korzenny

Leonarda

Soleckiego

1254 WE LWOWIE 1—9

Batorego liczba 2.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacja krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina i korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., mahoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tarnina posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000. 1240 1—17

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięciolist, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,

o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne czyniąc płeć piękną białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Haya, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach.

Gurty konopne

do wybijania wózków.

Spinki i nity do pasów.

Rzemyki surowcowe

do zszywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek,

Śrubki do kubków przy elewatorach

i t. p., i t. p. 1030 1—?

OLIWY DO MASZYN

poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

Clayton & Shuttleworth

1249 1—5



Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają swoje w praktyce uznane za najlepsze,

pługi stalowe uniwersalne, brony, walce, siewniki rzędowe „Columbia", siewniki szerokorzutne, siewniki do koniczyny i t. p.

Znacznie zniżone ceny.

Illustrowane katalogi gratis i franco.

Ziemia święta

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów,

Lwów 16° str. z rycinami i mapą Palestyny.

Cena tylko 3 złr. 50 ct.

Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literaturze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misjonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedziły Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inne dowiedzą się, co się tam dzieje.

Odczyt o ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misji w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco czytelnikom.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4 % z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)



(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)

na śniadanie, obiad i kolację.

Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju dobra przyprawa; pożywniejsze jak mięso (16% ciał białkowatych), łatwo strawne, szybko przyprawione, wydatne, tanie, przy zupach i sosach odpada zaprażka.

Karton 1 funt ang. 32 ct., ½ funta 18 ct.

— Wszędzie do nabycia. — 560 1—10

Zastępca: Fl. Kranse, Lwów, 3 maja 10.

KAWA **HERBATA**

Lwów, Akademicka 8. „FORTUNA" Lwów, Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.; 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1, 1/2, 1/2, 1/4, 1/8 funta.

Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—?

Już dnia 1. Kwietnia!

Na 1. Września b. r. wygrano na zakupioną u nas Promesę kredytową **15.000** guldenów.

100.000

guldenów do wygrania na

Promesę Cisańską

po złr. **3** i **25** ct.

Kantorów wymiany Towarzystwo akcyjne „MERCUR" we Wiedniu

I., Wollzeile Nr. 10 i Nr. 13. IV., Wiedeń, Hauptstrasse Nr. 14 (Hotel Stadt Triest), VII., Mariahilferstrasse 74 B.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·96
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·00
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·00

Opakowania nie liczy się.

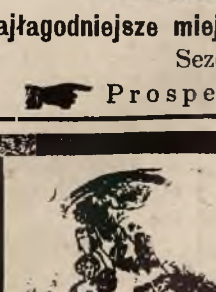
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca.

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.